

Z KOTŁA FRANCUSKIEGO ZNÓW WYSKOCZYŁ PECHOWY SCHUMAN

Demonstracjami i strajkiem
robotnicy domagają się
PRAWDZIWEGO RZĄDU

PARYŻ, 4.9 (PAP).

JAK się okazało dzisiaj po południu Robert Schuman, o którym donoszono, że z powierzonej mu misji zrezygnował, prowadzi jednak dalej rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu. Paryskie koła polityczne usłyszały ze zdumieniem deklarację Roberta Schumana, złożoną o godz. 15.30 przy wyjściu z pałacu Elizejskiego: „Prezydent Republiki nie przyjął jeszcze mojej dymisji. Pozostaje mi jeszcze kilka godzin na ponowne rozważenie sytuacji”.

W Paryżu przypuszcza się, że ten nieoczekiwany zwrot nastąpił w wyniku powołania „misji informacyjnej”, które — na prośbę prezydenta — podjął się w piątek przywódca MRP Robert Lecoq. Znalazł on podobno płaszczyznę porozumienia między SFIO a MRP.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że Paul Reynaud, który znajdował się na urlopie w Bretanii, wrócił na gład do Paryża samolotem.

PARYŻ 4.9 (API). Fala strajków we Francji rozszerza się. W całym kraju trwają strajki polityczne w instytucjach i przedsiębiorstwach, których pracownicy żądają utworzenia rządu demokratycznego, odpowiadającego pragnieniom szerokich mas ludowych.

W Marsylii strajkują robotnicy transportowi i budowlani, jak również pracownicy narodowego towarzystwa konstrukcji lotniczych w Marinem i doków. W niektórych basenach portu marsylijskiego strajk jest powszechny, trwały jedynie na stanowiskach brygady porządkowe i ratunkowe.

W Castres robotnicy budowlani całkowicie przerwali pracę. W stoczniach Saint Lazaire i w okręgu Sekwany i Marne to samo. Strajkują górnicy w kopalni w Mozelle, strajkują robotnicy w reżym w Nicei.

W Paryżu odbyły się liczne wiece, których uczestnicy wysuwali niezmiennie te same żądania: zwiększenie płacy zarobkowej i obniżenia cen.

Sesja ONZ
potrwa do grudnia
67 spraw do załatwienia

PARYŻ 3.9 (Obs. wł.). 19 dodatkowych spraw zostało dziś włączonych do porządku obrad Walnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, które zbiera się w Paryżu 21 września. Oczekuje się w związku z tym, że sesja potrwa do grudnia.

WIECZÓR

Uwagę polskiej opinii skupiło w ostatni dzień wydarzenia dużej miary w naszej polityce wewnętrznej: Prezydent Rzeczypospolitej wrócił do czynnej pracy w Polskiej Partii Robotniczej, której był jednym z twórców, której linię polityczną wykuwał w latach konspiracji.

W okresie budowy odródnionego Państwa Polskiego powołany do najtrudniejszych i najodpowiedzialniejszych stanowisk Prezydenta KRN, a potem Prezydenta Rzeczypospolitej, wystąpił wówczas z Partii, aby wszystkie siły poświęcić tym właśnie zadaniom.

Pracował najofiarniej, zyskując sobie powszechny szacunek w społeczeństwie, uznanie — nawet u wrogów, którzy nie mogli nie dostrzec w postaci Prezydenta Bierut człowieka idei, pierwszego obywatela w Państwie, związanego najściślej z ludem pracującym.

Dziś Polska Partia Robotnicza — czarna siła tworząca nasze państwo ludowe — stanęła przed nowymi doniosłymi zadaniami i przed niedalekim już pełnym zjednoczeniem polskiej klasy robotniczej. W takiej chwili władze naczelne PPR zwróciły się do Prezydenta Bieruta o powrót do czynnej pracy w Partii.

Jest to powrót czołowego bojownika klasy robotniczej do partii robotniczej, jest to wznowienie działalności na tej linii przez człowieka, który ma za sobą 40 lat nieustannej walki o wyzwolenie społeczne i o socjalizm. Powrót Prezydenta do Partii jest więc wydarzeniem nie tylko doniosłym, ale i najbardziej naturalnym.

**Znów odroczenie
procesu Ławskiego**
Był on gwałtowny

W PROCESIE Zenona Ławskiego oskarżonego o wydanie w ręce Niemców Jana Mosdorfa zeznawali w dalszym ciągu świadkowie.

Autor sztuki „Dom pod Oświęciem” Tadeusz Hołuj, oświadczył, że zgłosił się do niego w obozie Aleksander Górecki, oskarżając Ławskiego. Górecki był świadkiem rozmowy Ławskiego z blokowym Niemcem Karolem Linhardtem. Ławski podał Niemcowi numer obozowy Mosdorfa, prosząc, żeby Linhardt szedł natychmiast do wydzielu politycznego, bo Mosdorf jest wodzem radykałów polskich. Po rozmowie Górecki zwrócił się do Ławskiego z wyrzutem.

„Coś ty zrobił, zamordowałeś człowieka!”

Ławski odpowiedział, że nienawidził Mosdorfa.

Hołuj przypuszcza, że powodem denuncjacji Ławskiego była nienawiść do Mosdorfa. Mosdorf bowiem przeszedł w obozie bezgraniczną ewolucję pojęć i stał się lewicowcem. Ławski natomiast był znany świadkowi jako człowiek o profaszystowskich przekonaniach.

Hołuj wiadomości Góreckiego przekazał premierowi Cyrankiewiczowi.

Świadek stwierdza, że na Ławskiego organizację podziemną, działającą na terenie obozu wydali wyrok skazujący.

Sąd na wniosek prokuratora odroczył rozprawę do 16 października b.r. celem powołania nowych świadków. W dniu tym zeznawać będzie dr. Kołodzieński, który na terenie Oświęcimia był dostawcą trucizn. Jest on świadkiem oskarżenia i ma zeznać, że przygotował dla Ławskiego zastrzyki cyjankowe.

Jak myśli Pan — spytał się przeze mnie Węgierskiego Związku Tenisowego — czy Skonecki miałby szansę na wygranie z waszym drugim graczem drużyny Daviscupowej — Stolpą?

Niewątpliwie tak — padła odpowiedź.

Los całego meczu z Budapesztem spoczywa teraz w rękach Hebdy. Pan Józef ma stanąć dziś na korcie przeciw Skoneckiemu. Kto wie, czy mecz ten nie zadecyduje o wyniku całego spotkania. Tym więcej, iż „Asboth w spódnicy” — Węgierka Erdoerdi pokonała w sobotę Jędrzejowską po ciężkiej walce 6:3, 8:6.

Mecz ten był denerwujący. Jędrzejowska prowadziła najpierw 2:0 i grała dobrze, by z kolei zacząć grać źle i przegrać seta 6:3.

Nadzieje zwycięstwa wzrosły w drugim secie, gdy Polka prowadziła już 4:1. Erdoerdi pokazała jednak w tym momencie klasę. Start ma doprawdy na piątkę, a umie już właściwie wszystko. Może gra jeszcze za miękko, bez dynamiki, za mało agresywnie. Ale to przyjdzie z czasem. Ostatecznie wygrała drugiego seta 8:6.

Wreszcie double... Można by pisać tomy, ale o historii nieszczęsnych porażek naszych par. O wczorajszy mecz napiszemy krótko. Gdyby Bel-dowski grał lepiej, kto wie czy nie zdobyłbyśmy drugiego punktu. Dwa pierwsze sety to dość łatwa zdobycz. Węgrów 6:3, 6:4. Najciekawszy był set trzeci, zakończony zwycięstwem gości 10:8. Prowadzenie w nim przechodziło z rąk do rąk, chwilami obserwowaliśmy doskonałe zagrania.

Po wyzwoleniu, Wielgomasowa na podstawie zaświadczenia stwierdzającego jej udział w walkach powstańczych w charakterze sanitariuszki,

została przyjęta do Związku Uczestników Walki o Wolność i Demokrację.

Wielgomasową aresztowano. Stwierdzono wówczas, że osławiona kolaborantka została aresztowana w pierwszych dniach powstania. Władze powstańcze skierowały Wielgomasową wraz z różnymi zatrzymanymi reichsdeutschemi i volksdeutschemi do różnych prac. Wielgomasowa otrzymała przydział, jako posługaczka w szpitalu wojskowym.

W toku śledztwa, prokuratura warszawska otrzymała masę sensacyjnego materiału zawartego w podziemnej prasie. Stwierdzono, że Wielgomasowa była ukarana przez kierownictwo Walki Cywilnej. W jednym z artykułów określono Wielgomasową jako osobę, która za pieniądze gotowa jest na wszystko.

Sprawa Wielgomasowej obejmuje trzy grube tomy akt. Do sprawy powołano kilkunastu świadków, między innymi zeznawcą będą: dr. Jacek Wołowski, dyrektor Lorentz, i inni, którzy masłowatą kulisy jej działalności. Proces Wielgomasowej jest pierwszym w serii procesów przeciwko innym pracownikom NKW.

**Rząd złożył
hołd Beneszowi**
B. prezydent spocznie
obok T. Masaryka

PRAGA 4.9 (PAP). W sobotę rano odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu czeskosłowackiego, na którym premier Zapotocky złożył oświadczenie w związku ze zgonem II prezydenta Republiki, dr. Edwarda Benesza.

Rząd postanowił ogłosić w całym kraju 7-dniową żałobę oraz powołać specjalną komisję rządową, która poczyni przygotowania do pochowania zmarłego prezydenta na koszt państwa. Dr. Benesz zgodnie z życzeniem wyrażonym przez niego przed zgonem, pochowany będzie w Sizmio-vo Usti obok Tomasza Masaryka.

Rząd postanowił wypłacić małżonce zmarłego prezydenta Hannie Beneszowej dożywotnią pensję ministra. Premier Zapotocky w przemówieniu swym, którego członkowie rządu wysłuchali stojąc, nakreślił sylwetkę dr. Benesza jako polityka i człowieka.

Mówca podkreślił, że dr. Benesz był człowiekiem postępu i zdecydowanym przeciwnikiem reakcji faszystowskiej. Zawsze znajdował się u boku narodu w szeregach prawa i postępu. Reprezentował postępowe i demokratyczne siły republiki. Pragnąc zapewnić Republice Czechosłowackiej niepodległość oraz nie dopuścić do powtórzenia się Monarchizmu — podkreśla premier Zapotocky — dr. Benesz rozumiał, że gwarancją tego szukać winien w krajach słowiańskich, a zwłaszcza w Związku Radzieckim, który dowodził szczerą przyjaźnią dla Republiki Czechosłowackiej i pełnego zrozumienia jej interesów.

**Nikt nie bał się
poza Holendrami
ale „Saturn”
się przedostał**

GDYNIA, 4.9. (ZAP). — Polski trawler rybacki „Saturn” miał w czasie drogi powrotnej do Gdyni wypadek, który tylko dzięki zimnej krwi szypira i maszynisty nie skończył się tragicznie.

W czasie silnego sztormu przy wejściu do Kanalu Kilońskiego „Saturn” wpadł na znajdujący się pod wodą wrak. Wrak spowodował po wojnie już 29 rozmaitych wypadków.

Gwałtowny wstrząs statku wywołał wśród załogi panikę, która opóźniała szeregowe Holendrów: trzech z nich rzuciło się do wody i ocalało, reszta została uratowana.

Zimną krew zachował na szczęście dowódca trawlerem szypier. Przy pomocy maszynisty Ignacego Męczkowskiego nie pozwolił na zalanie wnętrza trawlerowi wodą.

W tym czasie część załogi „Saturn” przygotowywała na wszelki wypadek trawler na pokładzie, iódz bowiem ratunkowa z Holendrami dawno odplynęła.

Statek nie tylko że zszedł z wraku, nie tylko załoga zatamowała wdzierającą się wodę, ale „Saturn” o własnych siłach doprowadził do Gdyni, przywożąc 91 t. ryb, głównie śledzi.



**NAJWAŻNIEJSZA
JEST JAKOŚĆ**
mówi gen. Romeyko
O ROZWOJU LOTNICTWA POLSKIEGO

Z okazji święta lotnictwa polskiego przedstawiciel prasy „Czytelnika” zwrócił się do dowódcy Wojsk Lotniczych gen. brygady Romeyki z prośbą o udzielenie wywiadu.

1) Przede wszystkim, Panie Generale, proszę o kilka słów o kierunku rozwoju lotnictwa polskiego w ciągu 3 lat powojennych.

Lotnictwo przedstawiam z pracy wojennej na polkowój. O ile w okresie wojny decydującym czynnikiem była przede wszystkim ilość — w okresie pokojowym najważniejsza jest jakość. Toż także zarówno pod względem technicznym, jak i wyszkoleniowym rozwój lotnictwa idzie w kierunku jakości.

2) Jak się przedstawia sprawa przemysłu lotniczego w Polsce?

Dotychczas tworzyliśmy komórki naukowo-dosлідчальне. Uruchomiony przemysł obejmuje w pierwszym okresie szybownictwo, samoloty szkolne i samoloty sportowe. Osiągnęliśmy dobre wyniki w szybownictwie i w lotnictwie szkolno-sportowym; jakościowo odpowiadają one wszelkim dzisiejszym warunkom.

3) Czy duży jest napływ kandydatów do służby w lotnictwie?

Napływ kandydatów do lotnictwa jest duży ilościowo, niestety, odpada (Dokończenie na str. 2-ej)



ORŁY
»WARSZAWY«



EDWARD CHROMY starszy technik eskadry syn szewca z Jarosławia

jeden z najmłodszych pilotów pierwszej jednostki Odródnionego Lotnictwa Polskiego. Na chlubnym szlaku bojowym swojej jednostki wykonał 58 wylotów bojowych. Śmiało przeto nazwany został przez kolegów „weteranem”. Wy różnił się specjalnie zimną krwią i nadzwyczajnym mechanizmem samolotu odbył całą kampanię Odródnionego Lotnictwa Polskiego. Otrzymał szereg odznaczeń wojennych. Po zakończeniu wojny ukończył kurs techników kluczy w Technicznej Szkole Lotniczej. Obecnie pełni funkcje technika eskadry i ceniony jest przez przelotnych jako sumienny i pracowity oficer.

W latach wojny szybko awansował od zwykłego pilota i w okresie wojennym objął dowództwo jednostki lotniczej.

Jesienna pogoda. Rano zimno i mgli sto. W ciągu dnia rozpogodzenie. Wyż barometryczny ogarnia Polskę. Bądźmy spokojni.

Primadonna „Fali” i gadzinówek
HELENA WIELGOMASOWA
STAJE PRZED SĄDEM

PIERWSZA sprawa o kolaborantizm w dziedzinie prasowej rozpocznie się w poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiądzie Helena Maria Anna Larysa Domańska-Wielgomasowa współpracowniczką gadzinowej prasy warszawskiej.

Artykuły Wielgomasowej ukazywały się zaczęły już na wiosnę 1940 r. w miesięczniku „Fala”. Artykuły miały przeważnie posmak erotyczny i były urozmaicone fotografiami kobiet lektkiego prowadzenia się, które zgłaszały się do redakcji na podstawie ogłoszeń w NKW. Poza tym, Wielgomasowa pisała recenzje do NKW i tygodnika „7 dni” zachęcając czytelników do oglądania widowisk propagandowych.

Po wyzwoleniu, Wielgomasowa na podstawie zaświadczenia stwierdzającego jej udział w walkach powstańczych w charakterze sanitariuszki,

została przyjęta do Związku Uczestników Walki o Wolność i Demokrację.

Wielgomasową aresztowano. Stwierdzono wówczas, że osławiona kolaborantka została aresztowana w pierwszych dniach powstania. Władze powstańcze skierowały Wielgomasową wraz z różnymi zatrzymanymi reichsdeutschemi i volksdeutschemi do różnych prac. Wielgomasowa otrzymała przydział, jako posługaczka w szpitalu wojskowym.

W toku śledztwa, prokuratura warszawska otrzymała masę sensacyjnego materiału zawartego w podziemnej prasie. Stwierdzono, że Wielgomasowa była ukarana przez kierownictwo Walki Cywilnej. W jednym z artykułów określono Wielgomasową jako osobę, która za pieniądze gotowa jest na wszystko.

Sprawa Wielgomasowej obejmuje trzy grube tomy akt. Do sprawy powołano kilkunastu świadków, między innymi zeznawcą będą: dr. Jacek Wołowski, dyrektor Lorentz, i inni, którzy masłowatą kulisy jej działalności. Proces Wielgomasowej jest pierwszym w serii procesów przeciwko innym pracownikom NKW.

WKROTCE
BLIŻSZE SZCZEGÓŁY
WIELKIEGO
KONKURSU

„Film szuka człowieka”

Konkurs organizują
dyrekcja „Filmu Polskiego”
i redakcja „WIECZORU”

**1.000.000
zarówek
dała „L-3”**

Fabryka żrówek „L-3” w Warszawie wyprodukowała w dniu 4 b.m. milionową żarówkę. Została ona wręczona przez przewodniczącą pracy zakładu „L-3” Wasiłowską, Sobocińską i Kamińską ministrowi przemysłu i handlu Mincowi.

NIEDZIELA 5 WRZEŚNIA
ŚWIĘTO POLSKICH SKRZYDEŁ
Cała Warszawa idzie na Okęcie

Zepsuła mi się lodówka. Blacharz powiedział że może ją zreperować, ale ja muszę kupić jeden arkusz półmilimetrowej żelaznej blachy, bo on blachy nie ma. Poszedłem więc kupować ten jeden arkusz półmilimetrowej żelaznej blachy.

UDAŁEM się na Bagno, jako że tam tradycyjnie, prawie od stu lat, odbywa się handel t. zw. artykułami żelaznymi. Odwiedziłem wszystkie sklepy żelazne nie tylko przy ulicy Bagno, lecz i na ul. Próchniej, Królewskiej, Twardziej i na całym pl. Grzybowskim. Prosiłem, zaklinałem, na oczach przedstawicieli t. zw. inicjatywy prywatnej ościerałem pot ze zmartwionego czoła — nic nie pomogło. Blachy nie było.

Po czterogodzinnych poszukiwaniach nagle, na ul. Próchniej, w sklepie, gdzie wisiały konewki z blachy i kuszący wyginały się blaszane rury do żelaznych piecyków — ujrzałem na środku sklepu blachę. Było tego z tysiąc arkuszy na kupie. Ale moja radość trwała krótko. Przedstawił mi t. zw. inicjatywę prywatnej oświadczył, że nie wolno mu sprzedawać ani jednego arkusza, nawet na zreperowanie lodówki, albowiem sam kupuje blachę tylko i wyłącznie na wyroby blaszane, a nie na handel.

— A gdzie to pan kupuje blachę? — W Centrali Żelaza i Stali Słachetnej na ul. Kretowej. — A czy ja mógłbym tam kupić jeden arkusz półmilimetrowej żelaznej blachy? — Niech pan spróbuj.

Historia jednego arkusza blachy

Napisał
LEO PETI

POSZEDŁEM spróbować. Znalazłem to szlachetną Centralę od Żelaza i Stali w pięknym gmachu, udałem się na pierwsze piętro, ale tam była tylko Stal Słachetna, więc odesłałem mnie na drugie piętro, gdzie było Żelazo. Za kontuarem siedział miłe urzędniczki (3), niemniej mili urzędniczy (3), dyktator (1) i woźny (1). Przed kontuarem stali petenci (11). Podniosłem palec (2) w górę i zapytałem, czy mogę kupić jeden arkusz półmilimetrowej żelaznej blachy. Spojrzeli na mnie wszyscy, jakbym powiedział coś bardzo dowcipnego, ale p. dyktator wstał z biurka i po ważnie odpowiedział:

— Nasza instytucja każdemu sprzedaje blachę. — Więc proszę pana jeden arkusz półmilim. — Proszę złożyć podanie. A w podaniu wymienić, że to na użytek prywatny, a w nawiasie wyjaśnić, na co pan zużytkuje tę blachę. — Na lodówkę, proszę pana dyktatora. — Dobrze. Więc proszę napisać podanie.

MOJE podanie przeczytał pierwszy urzędnik, podał p. dyktatorowi, p. dyktator podał drugiemu urzędnikowi, drugi urzędnik pierwszej panience, pierwsza panienka przeskakała kartotekę i powiedziała, że półmilimetrowej blachy nie ma.

Wtedy drugi urzędnik podszedł do kartoteki, poszperał i powiedział, że żelazna blacha jest, ale 0,45 mm. Wtedy ja się zgodziłem na 0,45, a drugi urzędnik zaczął pisać zamówienie (1 oryginał i 2 kopie), a gdy napisał, to oddał pierwszemu urzędnikowi, a ten policzył na arymonetrze, że jeden arkusz blachy 0,45 mm kosztuje 291 zł, oddał mi zapotrzebowanie (3 egzemplarze) i zaczął zapłacić za blachę drugiej panience.

Druga panienka wzięła ode mnie zapotrzebowanie, wyjęła jedną kopie,

wydawała mi kwit i kazała pieniądze wpłacić trzeciej panience. Trzecia panienka wzięła ode mnie 291 zł., wydała mi zapotrzebowanie, kwit, skierowanie (razem 5 arkuszy papieru) i jeszcze dodała:

— Rachunek prześlij panu do domu.

— A... blacha gdzie?

— Miejsce odbioru jest wymienione na skierowaniu. Nasze magazyny mieszczą się przy ul. Kolejowej 65.

Fylko proszę się spieszyć, bo tam wacują do godziny rzeczej.

BYŁA godzina 2,15, więc zbiegłem z schodów Centrali Handlowej Żelaza i Stali przy ul. Kredytowej i, żeby się nie spóźnić, pojechałem po jeden arkusz żelaznej blachy 0,45 mm na ul. Kolejową 65 takśową (220 zł.).

Tam udałem się do biura, gdzie pierwszy urzędnik skierował mnie do drugiego urzędnika, drugi urzędnik przejął papiery, jakie przywoziłem z ul. Kredytowej, i zaczął się śmiać. Trzeci i czwarty urzędnik też się śmiali z tego jednego arkusza blachy, ale drugi urzędnik przestał się śmiać, wypisał mi kartę do magazynu, do magazynera, ten skierował mnie do robotnika, a ten moją kartę schował pod spód innych kartek. Wtedy ja mu dałem papierosa, a on wyciągnął moją kartkę na wierzch. Drugi robotnik wyjął jeden arkusz blachy 0,45 mm. Chciałem blachę zabrać, ale on powiedział, abym wrócił do biura i pokwitował odbiór.

Wróciłem do biura i tam pierwszy urzędnik kazał mi podpisać odbiór, a gdy to uczyniłem, kazał nam podpisać wypisać wyraźnie moje całe imię i całe nazwisko. Wypisałem wyraźnie całe imię i nazwisko, a wówczas urzędnik dał mi z powrotem kartę, którą oddałem robotnikowi, a ten z kolei magazynierowi, który z kolei pozwolił mi zabrać blachę.

Ala arkusza blachy nie mogłem za brać, bo mi się nie mieściła pod pachę i mimo, że ważyła tylko 7 kg., nie mogłem jej nieść, gdyż była dwa metry długa i jeden metr szeroka.

WYSZEDŁEM więc przed magazyn Centrali Handlowej Żelaza i Stali przy ul. Kolejowej 65 i wynajmowałem platformę, aby zabrać do domu jeden arkusz blachy 0,45 mm. na użytek prywatny.

Za przewiezienie na Żoliborz jeden arkusz blachy żaden furman nie chciał wziąć mniej, niż 800 zł. Co miałem robić? Musiałem się zgodzić.

Tak oto kupowałem jeden arkusz blachy na obicie lodówki. Ile on mnie kosztował czasu i pieniędzy, ile kosztował czasu pp. urzędników, ile pochłoniął papieru i atramentu — proszę samemu policzyć. Rachunek przysłał mi do domu.

WSZYSTKO DLA INTERESU MOJESZ, KSIĄŻKA I TEORIA ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

Na łamach znanego angielskiego czasopisma „The Sunday Times” ukazała się ostatnio ciekawa i charakterystyczna wiadomość, następującej treści:

Kiedy mowa o poziomie i rozmachu zaocennej (czytaj amerykańskiej) kultury należy sobie uprzytomnić, że 3 miliony dorosłych ludzi spośród ludności zamieszkałej na terenie USA nigdy nie uczęszczało do żadnej szkoły, że w roku 1940 aż dwa miliony (sio) dzieci amerykańskich w wieku od 6 do 15 lat nie uczęszczało do szkół — obecnie według najnowszych danych statystycznych aż 10 milionów dorosłych mieszkańców Stanów Zjednoczonych nie posiada umiejętności czytania i pisanja.

Jakość kieruje lotnictwem polskim

Dokończenie wywiadu z gen. Romejko ze str. 1-rj

znacznym procentem ze względu zdrowotnych. Istnieje dysproporcja między wzrastającymi wymaganiami dzisiejszej techniki (wzrost szybkości i pułapu) a stanem zdrowia młodzieży, wyniszczony przez okupanta.

4) Czy lotnictwo nasze będzie brało udział w międzynarodowych konkursach lotniczych?

Lotnictwo brało i w przyszłości brać będzie udział w międzynarodowych konkursach. Dotychczas osiągnięte przez nas wyniki za granicą w dziale modelarstwa i szybownictwa są dobre.

5) W jakim stopniu powrót Ziemi Odzyskanych wzmocnił obronę lotniczą kraju?

Ziemię Odzyskaną ze względu na swój rozwinięty przemysł bezwzględnie mają dodatni wpływ również na rozwój przemysłu lotniczego, a tym samym wzmocniła obronę naszego kraju.

6) Ostatnie pytanie, Panie Generalu: o współpracy lotnictwa polskiego z lotnictwem radzieckim o i korzystaniu z doświadczeń naszego sojusznika.

Lotnictwo polskie korzysta z doświadczeń naukowych, technicznych i wyszkoleniowych naszego sojusznika — ZSRR.

O ile po pierwszej wojnie, ze zrozumiałych powodów, lotnictwo nasze opierało się na pomocy francuskiej, która jednak nie potwierdziła pokładanych nadziei, to dziś, opierając się na wzorach radzieckich, z całą ufnoscią patrzymy w przyszłość, gdyż lotnictwo ZSRR stało się doskonałym i nawet prasa angielska uważa je za najpotężniejsze w świecie.

TRAWIENIE regulują zioła „Cholekina” Nr. 1, 2 i 3 H. Niemiejskiej. Ządać w apt. i skl. aptecznych. W 798-0



Codziennie sprzątanie

CO DZIEŃ zamykanie podłóg, ścieranie kurzu ze sprzętów, czyszczenie dywanów i chodników itd. ma na celu usunięcie kurzu z przedmiotów, stanowiących otoczenie człowieka. Odkurzenie powinno być tak wykonane, aby usuwany pył rozpraszal się w powietrzu, wdychany bowiem z powietrzem przez ludzi może powodować stany chorobowe dróg oddechowych: kataru nosa, krtani i płuc. Sprzątając, powinniśmy kurz zbierać, a nie przenosić z miejsca na miejsce.

ZAMYKANIE PODŁÓG. Na szorstką podłogę nakładamy wykładkę, wilgotną, płytą woreczek z miękkiego materiału bawełnianego z przewleconą przez obrabiasienką. Po włożeniu woreczka na szorstką podłogę, przesuńmy go, przysuwając go do siebie, by unosić woreczek na szorstką. Kurz przywiera do powierzchni zwilżonego woreczka i nie wznosi się w powietrze przy zamiataniu.

ZAMYKANIE CHODNIKÓW I DYWANÓW. Jeśli w pokoju mamy chodnik lub dywan, to osłady na nich pył i kurz zmiataamy młotkiem, zmaczaną w czystej wodzie; należy sprzątać nadmiar wody z młotkiem.

ŚCIERANIE KURZU. Do ścierania pyłu z mebli używamy ścierek z materiału bawełnianego, miękkiego, o powierzchni włochatej. Włoski zatrzymują drobne cząstki pyłu.

KOLEJNOŚĆ CZYNNOŚCI PRZY SPRZĄTANIU.

1. Otworzyć okna, rozłożyć kołdry i poduszki na wytarzonych z kurzu parapetach okiennych lub na poręczach łóżek.

2. Strząsnąć prześcieradła (wewnątrz pokoju, nie na ulicę) i poprawić materace lub sienniki.

3. Przynieść narzędzia do sprzątania.

4. Uprzątnąć umywalnię w pokoju lub w łazience.

5. Uprzątnąć większe śmiecie (np. papiery) z stołów, opróżnić popielniczki itd.

CHRYSZTUS I BUSINESS

Na tie tej bezgranicznej namiętności ćwierć, pół i całych alfabetów trudno mówić o amerykańskiej kulturze inaczej jak z uśmiechem na ustach. Przywykliśmy już do ekscytryczności Amerykanów — ale raz po raz trafiają się takie oszałamiające wypadki, że stajemy wobec nich bezradni i osłupieni. Nie możemy, mimo wszystko, zrozumieć mentalności tych niezbyt okraszonych gentelmanów.

Jako przykład posłużyć może taki wypadek. Niedawno na półkach księgarskich w Nowym Jorku ukazała się nowa książka niejakiego Brass Berton. Utwór ten od razu szturmem zdobył uznanie krytyki oraz umysły „intelektualistów” amerykańskich, którzy na łamach czasopism poświęcają mu wielkie kolumny. Tytuł tego oryginalnego utworu brzmi: „Człowiek, którego nikt nie zna.” Książka jest po prostu rozprawy o Chrystusie. Berton charakteryzuje Chrystusa, jako tego, który zaciążył podwaliny współczesnego „kapitałizmu o wielkim rozmachu dziejowym.”

Oto kilka urywków z tej niezwykłej nawet jak na Amerykę książki:

„Chrystus wybrał 12 ludzi o zdecydowanych wyrobionych instynktach „businessmenów”, wyszukując z pomocą swoich przedsięwzięciach praktycznych ludzi interesu, wskutek czego udało mu się stworzyć potężną organizację w skali światowej. Cała jego działalność to jeszcze jeden dowód, jak wspaniałe rezultaty daje dobre i sprawne kierownictwo.”

Po 165 stronach podobnych majaczeń Mr. Berton dochodzi wreszcie do wniosku, że „Chrystus niewątpliwie, gdyby działał obecnie, na pewno byłby dzisiaj potężnym dyrektorem biura informacji w skali ogólnopństwowej.”

POZA TYM MOJESZ

Wzrostle prawie biblijne tematy nie przeszkadza absorbować zaocenne „intelektualistów”, dowodem czego jest druga tego rodzaju rozprawka, która wyszła z pod pióra dr.

O przeciekaniu i trychinie

Coś jest nie w porządku w naszej stoicy. Długo rozmyślałem, jakby to delikatnie wyrazić, ale nie znalazłem odpowiedniego określenia. Wice muszę tak po prostu. Z góry. Bez żenu dy, twarzą i po męsku.

Za mało świn. Tak. Za dużo zapotrzebowania na świnie. Ciągłe ich mało. W zeszły piątek zabito szesć sztuk — i nie starczyło. Zupnie nie wiadomo, dlaczego wszyscy naraz rzucili się na niewinne, w gruncie rzeczy, zwierzęta. Już nie starczy woły, cielęta i barany, ani mowy nie ma. Ale Rzeźnia Miejska nie może. Naprawdę nie może wciągnąć świn — w jeden piątek. A ludzie nie wierzą. — Daj świnie! — mówią.

A tymczasem świnia przecieka. Nigdy nie przypuszczałem, że to zwierzę zdolne jest do tak wyrafinowanych czynów, ale przekonałem mnie o tym informacja w jednym z dzienników warszawskich. Ze zgrozą przeczytałem, „miesiąc wprzódy kupuje się w większych ilościach na zapas, a poza tym przecieka ono w okolicie pomieszczeń.”

Nie dziwno, że mieszkańcy okolicy podwarzających się narzekają na wilgoć. Bo to i deszcz w tym roku jakby się wzięli, i to mięso wprzódy... Okropnym losem tych nieszczęśliwych wmienn naturychnast zajął się Komitet Powodostowy, Wydział Przeciekania Mięsa.

A jeżeli takiego wypadku nie ma — zorganizować! FRED.

Anglicy zatrzymali 4000 dzieci radzieckich w Niemczech

BERLIN, 4.9 (PAP). Jak donosi agencja AND, brytyjskie władze okupacyjne, nie bacząc na protest radzieckiej komisji repatriacyjnej, zatrzymują w swej strefie 4 tysiące dzieci, których rodzice są obywatelami Związku Radzieckiego. Dotychczas nie uczyniono żadnego próbowi rodziców o skierowanie dzieci z powrotem do kraju.

CO WIEDZA Amerykanie? Nie dużo

Najwięcej o swych najgłupszych pomysłach

INSTYTUT Gallupa przeprowadził ankietę mającą na celu zbadanie czy Amerykanie wiedzą o tym, co dzieje się w ich kraju w zakresie polityki. Wybrał on trzy dość aktualne zagadnienia: plan Marshalla, Ustawa antyrobotnicza Taft-Hartley, i Komisja do badań działalności antamerykańskiej w Hollywood.

Otóż okazało się, że owa „Komisja” była najszerzej znana ogółowi społeczeństwa amerykańskiego: tylko 20 proc. objętych ankietą nie o niej nie słyszało, podczas kiedy 27 proc. Amerykanów nie ma pojęcia o tym, co to jest „plan Marshalla”.

Czang-Kai-Szek „powitałby z radością” przestępcę wojennego

MONACHIUM 4.9 (Obsl. wł.). Sekretarz marszałka Czang-Kai-Szeka, który przebywał w Niemczech, oświadczył tu wczoraj, że generał von Falkenhayn, który jako przestępca wojenny oczekuje na proces w sądzie belgijskim, „byłby powitany z radością w Chinach”.

Cadmana, profesora jednego z Uniwersytetów amerykańskich ciesząca się również niezwykłą poczytnością. Tytuł tej rozprawy brzmi „Mojesz, przekonywujący ludzi...”. Książka ukazała się nakładem... Towarzystwa Ubezpieczeniowego W przedmowie do swego dzieła prof. Cadman pisze:

„Mojesz był jednym z najbrutalszych i największych pośredników, załatwiających niezwykle sprawy i rzutko sprawy, związane z nieruchomościami...”

Na stronie zaś 27 tego epokowego dzieła czytamy „największą” charakterystykę Mojusza:

— Była to jednostka władczą, pozabawiona wszelkiej chwiejności, niezwykle szczepiła w załatwianiu interesów i przewidująca w zakresie przeprowadzania gigantycznych kampanii, związanych z podziałem i zbytem produkcji...”

W kraju wszelkich możliwości, w kraju o monstrualnej liczbie 10 milionów analfabetów, tumaniony co dzień i ogłupiany systematycznie przez wielką prasę, przez podżegaczy wojennych — tego rodzaju „naukowe rozważania” są na porządku dziennym, świadczą one o poziomie intelektualnym profesorów Uniwersytetów, gdzie na sport poświęca się 9/10 czasu studiów!

Ter.

Ze „strachu” przed Gestapo BYŁ GAULEITEREM

Jeszcze jeden skandaliczny wyrok

BERLIN, 4.9 (PAP). — „Berliner Zeitung” donosi o nowym skandalicznym wyroku, jaki zapadł w Bielefeld (strefa brytyjska) w sprawie b. zastępcy gauleitera Meklenburgii — von Koerbera. Opierając się na zeznaniach przyjaciół Koerbera, sąd doszedł do wniosku, że Koerber jedynie ze strachu przed gestapo nie mógł opuścić zajmowanego urzędu.

Uznając to za „stan wyższej konieczności”, sąd uniewinnił zbrodniarza. (w)

Za takie plany nawet Hitler by go uwolnił

Kulisy uniewinnienia Schachta

BERLIN, 4.9. (PAP). Dr. Hjalmar Schacht, b. prezes Banku Rzeszy i b. oskarżony w norymberskim procesie głównych zbrodniarzy wojennych, zawiadająca swe zwolnienie z obozu swym przyjaciółmi amerykańskimi.

Schacht — pisze „Neues Deutschland” — nie tylko opracował plany przeprowadzonej ostatnio reformy walutowej w Niemczech zachodnich, lecz otrzymał propozycję opracowania programu odbudowy niemieckiego przemysłu zbrojowego przy pomocy inwestycji amerykańskich.

SIUCHTA PANA SCHACHTA



Jednym z głównych przestępców wojennych, bankier Hitlera Schacht został uniewinniony przez sąd w strefie amerykańskiej i wypuszczony na wolność. Wkrótce rozpocznie na nowo bankierską działalność.

„MIESZKAŃCY ZAKŁĘTEGO ZAMKU” Początek pięknej powieści w numerze 36

»PRZYJACIELA«

tygodnika dla starszych dzieci i młodzieży
Cena 15 zł. Konto PRO. 1-4695. Prenumerata mies. 40 zł.

Cóż można robić przed końcem świata?

Hrubieszów pił na próżno wódkę przed 1 wrześni.a

Hrubieszów, w końcu sierpnia.

Z okien samochodu wychyliło się kilkanaście głów pasażerów, kierując się raptownym zwrotem w stronę sfera i jego pomocnika, idących właśnie do pochylonej rudery, ozdobionej popstrzonym przez muchy napisem: „Wyszynk alkoholu”.

— Poszli po benzynę... — ktoś stwierdził.

Po 15 minutach w drzwiach knajpy zachwiała się sylwetka pomocnika sfera, który, stwierdziwszy, że samochód oczekujący na benzynę jeszcze stoi, zniknął z powrotem.

— Pewno piją... — domyśliła się oświecająco starsza pani o obfitych kształtach.

KONIEC ŚWIATA

Szpakowaty, niski jęomość o nerwowych oczach ruszył się niespokojnie.

— Mają rację. Cóż lepszego można zrobić przed — KONCEM ŚWIATA — rzeki i pociągnąć z manierki, wydobytej z kieszeni, spory łyk gorzalki.

Myslałem, że się przestyszałem. Tymczasem jęomość powtórzył raz jeszcze te straszne słowa i pociągnął drugi łyk.

Przyjrzałem mu się uważnie. Na warłata nie wyglądał. Ton jego głosu wskazywał, że nie żartuje.

Oświadczenie szpakowatego pana pasażerowie autobusu Chelm-Hrubieszów przyjęli, co najdziwniejsze, z całkowitym spokojem. Widać tajemnica ta była wszystkim wiadoma.

— Może mi pan wyjaśni... — zwrócił się do sąsiada.

— Ano, widzi pan, w sierpniu miał być koniec świata. W Hrubieszowie ciągle o tym mówią. Gwazdy, ptaki i drzewa dają wiadome oznaki, a poza tym jakaś starsza kobieta, umierająca, przepowiedziała kataklizm. Dzisiaj jest 27-my, mamy więc zaledwie kilka dni...

SÓL DROŻEJE

Rozmowa, zaskaszana w autobusie Chelm — Hrubieszów, nie jest fantazją reportera. Nie oznacza ona też zbiorowej choroby umysłowej. O końcu świata mówią w Hrubieszowie zarówno poważni obywatele, mający pretensje do inteligencji, jak też i chłopi. Rzecz dziwna, w związku z tą wiadomością zwiększył się tu popyt na... sól. — Czy będzie potrzebna po końcu świata? — ludzie się nie zastanawiają. Ta cała historia jest jeszcze jednym dowodem głupoty ludzkiej, o czym tubylcy przekonali się zapewne wtedy, gdy sierpień się skończył.

JAK TANIO

Za to na dobro Hrubieszowa można zapisać taniość artykułów spożywczych. W „Gospodzie” na rynku spora porcja kury w potrawce kosztuje 100 zł., karp w galarecie 68 zł., obiad z dwóch — solidnych dań — 100 zł.

Na targu ceny w detalu są wręcz rewelacyjne. Kilogram śliwek — 20 zł., porzeczki 30 „, kopa ogórków — tych hrubieszowskich — 60 zł.

W ogóle, jak to się mówi, żyć nie umierać, co nie jest pewne ze względu na... koniec świata.

M. Kraszkiewicz

WARSZAWA I JEJ SKRZYDŁA

MŚCICIELE KRZYWD

MLEKO W PROSZKU

ma 600 lat

Karmiło już Mongołów

MLEKO w proszku jest wynalazkiem, liczącym już 600 lat. Badacz wenecki, Marco Polo (1254-1323) odkrył, że Mongołowie brali ze sobą w drogę bryły suszonego mleka. Co rano odłupali kawałek i kładli go do skózanego bukłaka napełnionego wodą.

Bukłaki te przytroczone do siodeł podlegały podczas jazdy wstrząsowi i w ten sposób na popasach znajdowało się w nich mleko, gotowe już do użytku. (b)

I OBRONCY STOLICY

MAJĄ DZIŚ ŚWIĘTO

DZWIĘCZAŁ im w uszach ziówrog warkot niemieckich samolotów, przeraźliwy świst spadających bomb. Wskrzesał w pamięci widok płonących domów, pomordowanych i okaleczonych dzieci, wylęgających bezsilnie rączyny do zaginionych rodziców, matek oszalałych z bólesci po utracie potomstwa.

Stał im przed oczyma krwawą łuną wrzesień i dumnie rozpięte na niebie, bezkarne skrzydła hitlerowskiej nocy — Luftwaffe.

Postanowili pomścić się i nazwali swój pułk — „WARSZAWA”, bo w słowie tym jest wszystko, co dla Polaka najświętsze, największe, z bohaterów najbardziej bohaterów.

22 lipca 1943 roku na lotnisku Grórkowskiej, odległym o 150 km od Moskwy, wystartowali do odwetu.

Sojusznik dał im wspaniałe maszyny, broń — i dał im swych nieznanych, opromienionych chwałą zwycięstw — instruktorów. Pierwszy dowódca mjr pilot Wacław Kozłowski nie wiedział w tych dniach, co to odpoczynek. Szkolił swych chłopów bez przerwy i pałał żądzą wzięcia z nimi w niebo i opromienienia gwiazdy „Warszawy” nową chwałą.

Nie doczekał się tych chwil. Za słowami oficjalnego komunikatu, donoszącego, że zginął śmiercią lotnika przy wykonywaniu obowiązków służbowych, krył się pierwszy, ale nie ostatni z wielkich synów wskrzeszonej do zemsty „Warszawy”.

Chłopcy ucą się i ucą. Biją rekordy szybkości wyszkolenia.

W styczniu 1944 r. gen. Walter Swierczewski wręczył im sztandar.

W kwietniu 1944 przestają być jednakimi. Rodzi się młodszy ich brat — Pułk Bombowców Nocnych „KRAKÓW”.

10 sierpnia są już jako Pierwsza Polska Dywizja Lotnicza na lotnisku Dyssa koło Lublina.

20 sierpnia na głowy Niemców pod Warkę spada pierwsza porcja gorejącej stali. Zręcznie pikują szturmowcy, chyżo śmigają myśliwce.

Złane siódmym potem szkopy przykładały drżącymi rękami łopetki do oczu. — Was ist das? Na skrzydłach samolotów białoczerwone szachownice?

— Polen — wyszeptali wykrzywnie usta.

TAKI BYŁ POCZĄTEK ZEMSTY

Potem — to już nie miesiące czy tygodnie, ale dni i godziny wypisywały nową historię.

„Kraków” rąbie Niemców w Płońsku nocą, „Warszawa” w dzień nie pozwala im podnieść głowy.

Powstanie warszawskie. Przez wiele bezsennych nocy „Warszawa” i „Kraków” wznosiły się na zboliałych skrzydłach ku stolicy. 183 wyloty bojowe, zrzuć 30.000 kg broni, amunicji i żywności. Za tymi cyframi krył się młujący swą stolicę „warszawiak”. Te zrzuć nie wpadły w ręce wroga. 95 proc. dotarło do rąk powstańców.

A potem? Potem to już jednym tchem tysiące miejscowości, które w języku wojny zwa się operacją: Żerań, Błonie, Grodzisk, Jabłonna, Palmiry i wiele wiele innych.

Gdy wśród krwawych ran umęczonej Warszawy Prezydent Rzeczypospolitej przyjął pierwszą po pięciu latach defiladę — Pułk Lotniczy „Warszawa” strzegł jej bezpieczeństwa.

I znowu walka, znowu 2337 wylotów bojowych, znowu 250.000 kg polskiej stali na łby niemieckie.

„Warszawa” łamie Wał Pomorski, „Warszawa” gromi Niemców w Pile, „Warszawa” niesie szybką śmierć

niedobitkom niemieckim z Jastrowia. W krwawych zmaganiach pod Kołobrzegiem Bałtyk radośnie powitał pierwszy po latach polski samolot.

Lotnik i marynarz — władcy przestworzy, synowie wolności i wielkiej przestrzeni — podali sobie polskie dionie.

Na Berlin. Na Berlin poleciały pozdrowienia od Warszawy. Gorące, liczne i ciężkie. 1026 lotów bojowych, 112.763 kg bomb, 106.122 wyrzucenych pocisków — to był dar „Warszawy” dla Berlina.

5 września przedelfują w powietrznym szuku, przed Prezydentem, rządem, Warszawą w dniu swego święta.

Przywitaj gorąco, Warszawo, tych, co opętani miłością do Ciebie wzniesli Twoje imię na skrzydła.

Niech się zjednoczą — Warszawa — miasto i pułk.

mjr Stefan Atlas

Z nędzy poddanych

SKARB NIZAMA

Trzy lata było za mało aby go spisać

KSIĄŻĘTA indyjscy otaczani najczulszą opieką Anglii podczas jej rządów w tym kraju muszą obecnie spojrzeć w oczy rzeczywistości i zgłosić swą przynależność do jednego z dwóch państw, na jakie podzielone zostały niepodległe Indie.

Większość książąt pogodziła się już z losem. Jedynie „nizam” Hajderabadu nie chce zrezygnować ze swej dawnej egzystencji, kiedy, jako pupilek Anglii był wszechwładnym panem swych poddanych i kiedy hasła „Indie dla Hindusów” i „Indie demokratyczne” w ogóle nie istniały.

Osman Ali, takie jest imię „nizama” panuje od roku 1911 nad terytorium znacznie większym, niż Polska. Mimo, iż ziemia Hajderabadu posiada niezwykle obfite bogactwa naturalne, 17 milionów poddanych księcia żyje w nędzy.

Fortuna księcia zaś dorównywała bogactwom Sezamu, bogactwom bajek z Tysiąca i Jednej Nocy. Kolekcje pereł, wory brylantów przechowywane są w opancerzonych piwnicach pałacu.

Dla wyrobienia sobie pojęcia o ogromie tych bogactw wystarczy następujący fakt. Nizam sprowadził z Amsterdamu trzech jubilerów holenderskich, dla sporządzenia inwentarza klejnotów. Po upływie trzech lat ludzie ci nie zdołali jeszcze zakończyć swej pracy.

Jakie będą dalsze losy nizama i jego skarbow? Czy Nehru, obecny przywódca Indii, zdoła zmusić opornego despotę do podporządkowania się obecnemu ustrojowi, czy skarby spoczywające bezużytecznie w głąbinach lochów podziemnych zostaną użyte dla polepszenia bytu milionów nędznych? Okaże to najbliższa przyszłość.

Tylko jeden dzień

próżnowała kura w Afryce

PEWNA kura w Johannesburgu (Płd. Afryka) pobila wszystkie dotychczasowe kurze rekordy. Zniosła ona w r. 1947 dokładnie 364 jajka, — t. zn. że pozwoliła sobie tylko na jeden dzień urlopu w ciągu całego roku. (b)

Wykrój modnej sukni kloszowej

w numerze 25-ym tygodnika

„Przyjaciółka”

Cena 10 złotych Nakład 750.000 egzemplarzy

21 lat i 7 języków

Genialny tłumacz Kongresu

Gdy z łoża prasowej patrzyliśmy na podium dla mówców gdzie znakomity pisarz brazylijski Jorge Amado wygłaszał swe przemówienie, nie mogliśmy nie widzieć obok niego młodego człowieka w jasnej marynierce i w muszce, który mając przed sobą jedynie tekst portugalski przekładał go natychmiast na angielski w takim tempie, że wydawało się, iż czyta z uprzednio przygotowanego tekstu angielskiego. Posieć ta znana jest dobrze na wszystkich konferencjach międzynarodowych.

Emilio Stefanowicz, syn Jugosławianina i Francuzki, a sam obywatel argentyński nie tylko płynnie mówi ale potrafi przekładać na angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, włoski i rosyjski.

— Ile ma pan lat? — Łapiemy go po przodu za marynarkę w krótkiej

chwili wieczorem, gdy ma trochę wolnego czasu.

— Dwadzieścia jeden.

— A gdzie się pan tego wszystkiego nauczył?

— Hiszpańskiego w Argentynie,

angielskiego na studiach w New Yorku — niemieckiego i włoskiego sam w domu.

— Gdzie pan stale pracuje?

— W organizacji planu Marshalla w Paryżu, ale często jestem „wypuszczany” jak np. na ten kongres. Po Wrocławiu jadę do Paryża, a potem do Pragi.

— Czy pan jest tylko tłumaczem czy też studiujecie pan jeszcze?

— O tak, mam zamiar zrobić w przyszłym roku doktorat z nauk politycznych, a potem poświęcę się dyplomacji.

Bo tłumaczenie to jest jednak bardzo ciężką i powściągliwą niewdzięczną pracą.



Znany malarz i grafik Feliks Topolski przekazał specjalnie dla prasy „Czytelnika” rysunek z sali obrad Światowego Kongresu Intelektualistów. Na rysunku widzimy (od lewej do prawej) oznaczeni krzyżykami delegata radzieckiego Dawida Zaslavskiego, przedstawiciela Cezjona De Silva, angielskiego biochemika prof. J. B. Haldane i dziekana Canterbury Johnsona.

Pociąg długości 130 km

wywieziono z fundamentów jednej hali Domu Słowa Polskiego

KAZDY, kto przejeżdża tramwajem ulicą Towarową, wyciąga szyję, wpatrując się w widoczny spoza ogrodzenia olbrzymi wykop, nastroszony palami Raymonda (przez robotników zwanymi „gilzami”). Rozkraczone kafary wbijają je w ziemię. Wespře się na nich niebawem hala produkcyjna przyszłego Domu Słowa Polskiego.

W różnych miejscach wykopu usuwana jest ziemia. Przy pomocy buldożerów zgrania się ją pod transportery, które zsypują ją czy to do wywrotek, czy też do zwyczajnych wozów chłopskich, wywożących ziemię (po 250 zł od m sześć) na ruiny między ulicami Prosta, Grzybowską i Łódzką. Ruiny te będą zasypane warstwą do 5 metrów grubą i w niedalekiej przyszłości powstaną tam zielone miejskie.

Dotychczas z wykopu usunięto 52 tys. m sześć ziemi, co równa się tej samej ilości wagonetek-wywrotek, a ponieważ każda wywrotka ma długości 2,5 m, to pociąg, nalożony ziemią, byłby długości 130 kilometrów!

O rozmiarze budowy hali produkcyjnej świadczą ilości zużywanego materiału. Żelaza do żelbetonów potrzeba będzie około 2 milionów kg, cementu — ok. 7 tys. ton, żwiru — 13 tys. m sześć, piasku — 7 tys. m sześć, drzewa — około 2,5 tys. m sześć, papy — 40 tys. m kw.

Dotychczas pod halą produkcyjną wykonano 90 proc. robót ziemnych i wbito w ziemię 40 proc. wszystkich

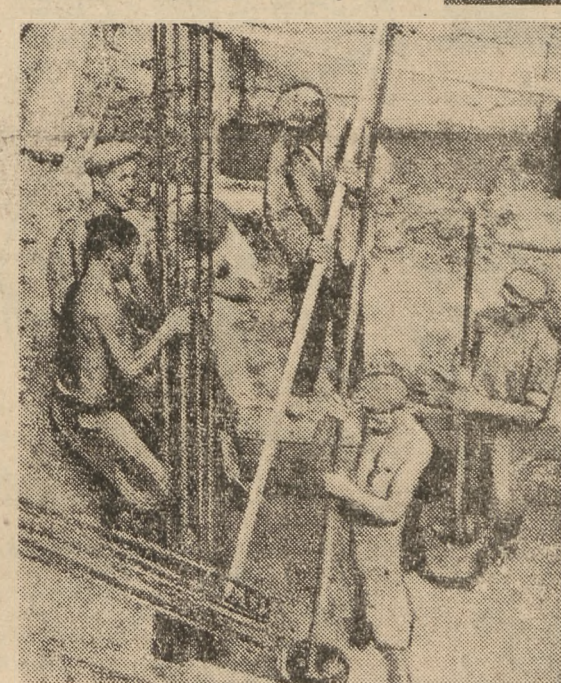
pali, czyli 1000 szt. Roboty prowadzone są w gorączkowym tempie, ponieważ do dn. 23.1.1949 r. hala produkcyjna ma stanąć pod dachem.

Pracuje nad tym 1000 robotników i rzemieślników pod kierownictwem inż. Włodzimierza Prokopowicza oraz pod nadzorem 9 inżynierów, 15 techników, 12 majstrów i 14 członków personelu administracyjnego.

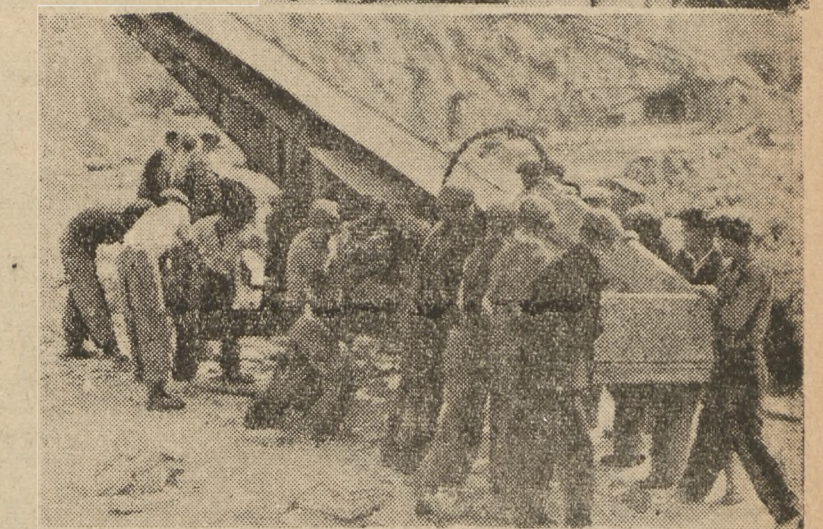
Wyplata tygodniówki odbywa się dzięki dobrej organizacji — w biskupskim tempie. Inż. Prokopowicz, kierownik robót DSP, uskarża się jedynie na wodę, która utrudnia prace, odbywające się poniżej poziomu kolektorów miejskich. Woda jest zarówno z opadów deszczowych, jak i podskórna. Czasami, gdy „gilza” pęknie, woda zalewa wykop, dlatego też w większości wykopów, gdzie są wbijane pale, robotnicy pracują w gumowych butach.



Czesław Ferdyks obciąża kufar. Gdy pociągnie za linę młot spada.



Kacimierz Załuski, Eugeniusz Wójcik, Franciszek Żukowski, Edward Balcerzak i Antoni Gołąb pracują przy zbrojeniu stalowym preami pali Raymonda. Te metalowe pale są wbijane dla umocnienia fundamentów. Po wbiciu ich w grunt wkłada się do wnętrza metalowe pręty i zalewa betonem.



Przesuwanie transportera, który służy do ładowania ziemi z wykopu, do wywrotek lub chłopskich furmanek.



Cala Warszawy wpatrzyła się dziś w niebo. Powietrze świszczące cięte setkami strzydł. — Leci już! — wołają widzowie. — Lecimy — szepczą się do parady pilotów, aby za chwilę zająć wśród chmur miejsce swych kolegów.

TYDZIEN CZASU DO NAMYSŁU

Kto zna tę „12”



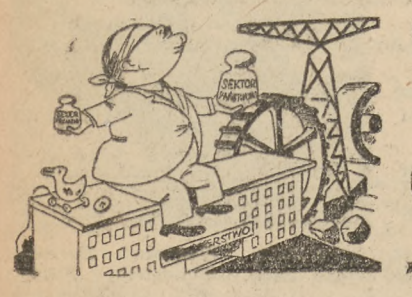
1



2



3



4



5



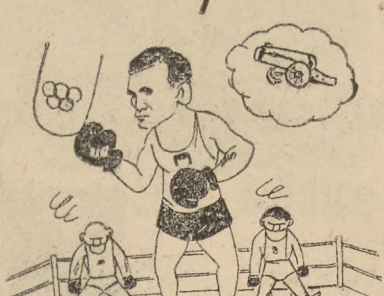
6



7



8



9



10



11



12

POLSKI AMERYKANIN

dał dolara i dobrą wolę
BIBLIOTECE
NARODOWEJ

LATEM b.r. Biblioteka Narodowa otrzymała wspaniały list. Pisał p. Stanley Kazimierzowski, Polak, mieszkający stale w mieście Erie w stanie Pensylwania. W liście tym p. Kazimierzowski pisał, że od 30 lat zbiera wszelkiego rodzaju książki i czasopisma związane z Polską i obecnie chciałby przez ofiarowanie swoich zbiorów Bibliotece Narodowej przyczynić się do odtworzenia kultury polskiej. W ślad za listem przysłał pierwszą przesyłkę, zawierającą wiele cennych i rzadkich książek.

Biblioteka Narodowa pokwitowała dar specjalnym listem, w odpowiedzi na list p. Kazimierzowskiego przysłał nowy list, w którym proponuje ofiarowanie dalszych części zbiorów, nad sygnaturą... i dolara na odpowiedź.

Propozycję przyjęła Biblioteka Narodowa z wdzięcznością, a dolara przekazała na odbudowę Warszawy. Niedawno nadszedł do Biblioteki Narodowej inny list o podobnej treści. Pisał p. Stanisław Świątek, rolnik z Konina koło Częstochowy. Ojciec jego prenumerował sporo pism rolniczych, które troskliwie przechowywał. P. Świątek, przeczytawszy w gazecie notatkę o tym, że Biblioteka Narodowa kompletuje swoje zbiory, zwrócił się do niej z propozycją nabycia tych czasopism.

Umowa doszła do skutku. Od p. Świątka zakupiła Biblioteka Narodowa wiele ciekawych czasopism za sumę 35 tys. zł. (ibis)

Rodaj



Co silniejsze: związek krwi, czy prawo. Oto zagadnienie, które ma rozstrzygnąć sędziowie w Ancecy w Sabaudii. Sprawa przedstawia się szczególnie dramatycznie i wywołuje różnorodne komentarze. Przed 6 laty 17-letnia, niezamężna Georgette Obers urodziła chłopca, ojcem był 40-letni człowiek żonaty. Dziecko, który się opiekował matką, zabrał dziecko ze szpitala i oddał na przytulisko dla podżurków, a wnuczek powiedział, że dziecko umarło.

Bezdzietne małżeństwo Chatel wzięło dziecko na wychowanie i po okresie próby adoptowało chłopczyka. Dziecko uwielbia przybranych rodziców, a oni za nim przepadają. Prawdziwy ojciec dziecka, który stracił żonę i dzieci w czasie okupacji, skomunikował się z prawdziwą matką Georgette Obers, chcąc się z nią ożenić pod warunkiem, że odbierze od przybranych rodziców dziecko.

Zadna ze stron nie chce słyszeć o polubownym załatwieniu sporu, a sąd oddalił na razie sprawę, żądając od prawdziwej matki przeprowadzenia dowodu, że 6-letni Guy Chatel jest jej synem.

Mrożone produkty mnożą się w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych zwiększa się ilość, jakoś i objętość mrożonych artykułów spożywczych. Sztuka mrożenia doszła do takiej doskonałości, że niektóre owoce i jagody, np. truskawki, wyglądają i smakują, jak świeżo zerwane. Zauważyliście, że w 1935 r. 65% wszystkich produktów spożywczych będzie dochodzić do konsumenta w stanie mrożonym.

O czym mówią ruiny Powiśla

Solec był brzegiem Wisły
gdzie flisacy gasili pragnienie

POCHMURNE lato w bieżącym roku nie bardzo sprzyjało wycieczkom kąpieliskom po modrej Wisłę z Warszawy do uroczych Miocin. Państwowa Żegluga będzie jednak utrzymywała nadal komunikację na tym odcinku w ciągu najbliższych niedziel, w zależności oczywiście od pogody.

Gdy świąteczne słońce nie skąpi warszawiakom swych promieni, tłumy obywateli stolicy wyruszają na przystanek, położony tuż przy moście pontonowym naprzeciwko wylotu ul. Bednarskiej.



(„Ici Paris”).

Do czasu wybudowania mostu Kierbedzia (wykończony w r. 1864) przy końcu tej ulicy znajdował się most, który przypominał zachowane w stylu klasycystycznym dwa domki po obu brzegach Wisły, dawne komory wodne. W jednej z nich przy ulicy Bednarskiej mieścił się szkoła Żegluga.

KAPIELE PUBLICZNE W LOKALU SŁAWNYM Z ORGII

Na rogu wybrzeża i ulicy Bednarskiej stercza okazała ruina dawnego pałacu kasztelana Jezierskiego, sławnego ze swego cyn / u. Plan tego pałacu zachował się do dzisiejszego dnia. Na odóranych murach widnieją jeszcze resztki medalionów. Mieściły się tu kąpiele publiczne, z których Jezierski osiągał niezły dochód. Następnymi właścicielami kąpeli byli Banzamerowie. Za czasów Jezierskiego był to w rzeczywistości pierwszy wielki dom publiczny w stolicy, a prostytutki zwały się tu popularnie „kasztelankami”.

KNAJPY POWIŚLA

Powisłe przez blisko wiek czasu zabawiało się i krępiło przy kieliszku w knajpie „Pod Retmanem”, mieszczącej się w pobliżu dzisiejszej przystani, na rogu Bednarskiej i Mariensztadtu. Dawna gospoda egzystowała do powstania 1944 r. Łączyła się ona od wielu lat z ulicą za pomo-

cią mostku drewnianego, gdyż poziom ulicy od chwili wybudowania knajpy wydatnie się podniósł (do wysokości pierwszego piętra restauracji). Dziś restauracja nie istnieje. Lwy „słodkich wód” Żegluga Państwowej i inni bywalcy wybrzeża mogą jedynie zaspakajając pragnienie „wodą ognistą” w bufetach na statkach. Na wiele lat przed otworzeniem knajpy „pod Retmanem” istniała już na Solcu gospoda flisacka, której budynek zachował się do powstania warszawskiego. Zwracał on uwagę swym spadzistym dachem z cegły i podcieniami z 4 filarami. Flisacy zatrzymywali się tu, spławiając drzewo do Gdańska i jeżdżąc tym wodnym szlakiem handlowym. Na klepsku rozpalano ognisko, a dym buchał otworem, który mieścił się w szczycie dachu. Oryginalne wnętrze, którego opis podajemy według młodszy siostrę Warszawę Galińskiego („Gawędy o Warszawie”), stanowiło do naszych czasów szereg odrębnych pomieszczeń z kuchnią. Wyłoty kuchen zbierały się do jednego komina.

Solec, przelata osada i targowisko nad brzegami Wisły, będąca równocześnie przystanią, obejmowała teren znacznie większy niż dzisiejsza ulica. W XIV w. Solec został nabyty przez Starą Warszawę.

Ulica Solec, dziś odsunięta od wybrzeża, znajdowała się niegdyś nad samą Wisłą. Rzeka toczyła swe fale po jednej stronie dzisiejszej ulicy. W dużej części ulica ta była zabudowana okazałymi gmachami spichlerzy i komór solnych, z których niektóre przetrwały do powstania 1944 r. Solec posiadał również własny ratusz. Obok składów zbożowych możnych panów wyrastały i ich domy mieszkalne. Sławną był niegdyś dom Petra, rzekomo wg legend siedzisko wolnomularzy.

PRZESTĘPSTWA NA POWIŚLU

Niedaleko warsztatów reparacyjnych żegluga „Vistula” (Solec 8) istniejących do powstania znajdował się po przeciwnej stronie ulicy w podwórzu tajemniczy pałacyk (w głębi dziedzińca posesji Solec 37), za naszych czasów mocno już odórany i nadszarpany zębem czasu. Wybudował go za Augusta III baron de Symonowicz. Niestety nie udało się go pałacem Sanguski lub Poniatowski go. Legendy umieszczały tu sławną ukochaną ks. Józefa Poniatowskiego Anusią z Powiśla, która spotykała się tu z księciem, zanim nie przeniosła jej do Pałacu na Rozdrożu przy al. Ujazdowskich. Inna legenda mówiła o zamordowaniu pewnej Żydówki, kochanki jakiegoś starosty, który nie wahał się popełnić tej zbrodni dla usunięcia niewygodnej sobie miłośnicy. Została ona rzekomo pochowana na pod podłogą w pałacu, a jeszcze w drugiej połowie XIX w. pokazywano płytę marmurową, gdzie wg podań miała spoczywać ofiara mordu.

W ogóle Powisłe nie cieszyło się dużym powodzeniem. W czasie wojny postrachem wybrzeża był sławny Maniusz, zwany „Złotym Żabkiem”, który zakończył swój złodziejski żywot kulią rewolwerową.

Solec jest po wojnie na sporych odcinkach jedną z najbardziej zniszczonych ulic Warszawy. Tu toczyły się w czasie powstania 1944 r. zacięte walki. W pobliżu mostu Poniatowski go wyładowały bataliony I Armii W.P. Na cześć walczących została na Solcu umieszczona pamiątkowa tablica. Dziś, poczynając od rogu Łudnej w kierunku Czerniakowskiej (na rogu tym stoi odwieczna figura św. Barbary) rozciąga się ponura pustynia pokryta ruinami. Na tym odcinku ocalały tylko kościół Trynitarzy z zabudowaniami klasztornymi i parę domów. Kościół ten, zbudowany na przełomie XVII i XVIII wieku i wypalony w czasie obecnej wojny odbudowuje swe wnętrza.

Solec rzadko odwiedza przechodnie. Ulica ożywia się w dzień puszczenia wianków 23-go czerwca. Zwykle ten, który nawiguje do pogańskich tradycji święta „kupały”, zapoczątkowali niegdyś w Warszawie piaskarze i przewoźnicy nadwiślańscy.

W.R.

W gabinecie dr. Marka

Jeden mikrogram działa cuda Anemia nabiera rumieńców życia

Z górą dwadzieścia lat temu amerykańska trójka lekarzy odkryła metodę leczenia śmiertelnej choroby, niedokrwistości złośliwej, z pomocą świeżej włośny lub wyciągów z tego narządu. Minotowi, Murphyemu i Whipple'owi odkrycie to przyniosło nagrodę Nobla, tysiącom skazanych na śmierć chorych nadzieję na wrotu do życia. Dla zastępów badaczy całego świata było to tylko ukazaniem nowej ścieżki w gąszczu tajemnic chorego i zdrowego ustroju. Dwadzieścia z górą lat upłynęło od tropienia czynnika włośnowego, którego brak powoduje niedokrwistość złośliwą, t. zw. czynnika przeciwanemicznego włośny, w ostatnich dopiero kilku latach przyniosło wielce obiecujące rezultaty.

Kiedy przed dwoma laty wprowadzono do leczenia niedokrwistości złośliwej nowo odkryty lek, t. zw. kwas foliowy, o którym pisaliśmy już w „Gabiniecie”, zdawało się, że znaleziono w nim właśnie czynnik przeciwanemiczny. Dwuletnie badania kliniczne wykazały, że aczkolwiek kwas foliowy w pewnych postaciach niedokrwistości jest potężnym lekiem, to przy niedokrwistości złośliwej nie tylko że nie leczymy istniejących w tej chorobie zaburzeń w rdzeniu kręgowym, ale jeszcze je pogarsza.

Ogłoszone już w bieżącym roku badania amerykańskich uczonych Rickesa i jego współpracowników wskazują, że medycyna jest już o

krok od znalezienia owego „kamienia filozoficznego”, jakim jest czynnik przeciwanemiczny włośny w czystej postaci. Ciąło, które Rickes otrzymał z włośny pod postacią małych czerwonych kryształków, wykazuje 11 do 17 tysięcy razy silniejsze działanie biologiczne od dotychczas otrzymywanych wyciągów włośny. Działanie to występuje już pod wpływem minimalnych dawek liczonych w mikrogramach. A jeden mikrogram to jedna tysięczna miligramu. 150 mikrogramów „Witaminy B12”, bo tak nazwał nowe ciąło Rickes, wywołuje w ciągu 23 dni powrót do normy liczby krwinek czerwonych we krwi pacjenta z niedokrwistością złośliwą.

Jednocześnie stwierdza się ustępowanie objawów ze strony rdzenia kręgowego, na które kwas foliowy nie miał wpływu. Pracujący nad witaminą B12 badacze przypominają, że wystarczy stałe codzienne dostarczanie 1 mikrograma tego czynnika człowiekowi choremu na niedokrwistość złośliwą, aby powrócić do zdrowia i nigdy nie miał nawrotów choroby.

Również w małych dawkach jest czynny inny wyciąg z włośny, otrzymany przez Anglika Smith'a. Znajduje się on w tak małych ilościach w włośniu, że 1 gram włośny ciąło otrzymamy z... 4 ton włośny. Mimo to uczeni uważają, że zarówno witamina B12 Rickesa, jak i ciąło otrzymane przez Smith'a nie jest jeszcze czynnikiem przeciwanemicznym w czystej postaci, lecz tylko surowym materiałem.

Wydaje się, że odcienie tego zagadnienia Minot, Murphy i Whipple nie będą już długo czekać na swego następcę, a chorzy na niedokrwistość złośliwą — na swego zbawcę.

Dr. Marek

Kupon Konkursowy

„Kto to jest?”

Na rysunku:

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
Imię i nazwisko
Adres

Kacik Mecenasa

ODEBRANIE WŁADZY RODZIELSKIEJ

„Straszkana” — Kalisz. Pisze Pani o trosce o los dziecka Jej ciotecznej siostry. 6-letnia Joasia ma jak najgorsze warunki w domu swych rodziców, którzy nie tylko biją ją stale i maltretują, ale i wychowują niemoralnie. Dziecko nie ma się przed kim wyzalić, jest stale załamane i wygląda jak cień. Pyta Pani czy jest jaka rada, a konkretnie: czy można dziecko odebrać rodzicom?

Do niedawna, poza odpowiedzialnością karną rodziców w rażących przypadkach, nie było żadnych skutecznych środków prawnych. W sprawach tego rodzaju wskazana jest duża ostrożność, gdyż surowe nawet po stepowanie rodziców wobec dzieci jest trudne do oceny i wyjątkowo

tylko upoważniać może do ingerowania w sprawę najbardziej osobiste.

Nowe prawo rodzinne zawiera jednak przepisy prawne, które mogą mieć zastosowanie dla dobra dziecka. Ogólny przepis mówi, że jeśli rodzice dopuszczają się zaniedbań lub czynów, które zagrażają poważnie dobru dziecku — władza opiekuńcza może wydać niezbędne zarządzenia.

Sa to między innymi: zawieszenie, ograniczenie, a nawet odebranie władzy rodzicielskiej i oddanie dziecka do odpowiedniego zakładu. Władza opiekuńcza może zatem wydać rodzicom nakazy, zakazy, może stosować wobec nich upomnienia. W razie odebrania władzy rodzicielskiej ustanawia się opiekuna. Przez odebranie władzy rodzicielskiej nie ustaje obowiązek rodziców ponoszenia kosztów utrzymania dzieci.

Jeżeli nie pisze Pani pod wpływem chwilowego wzruszenia lub niechęci do kuzynki — należy zawiadomić (najlepiej pisemnie) Sąd Grodzki w okręgu, w którym dziecko przebywa, o sytuacji wymagającej wkroczenia władzy opiekuńczej. Władza ta jest właśnie Sąd Grodzki. Dalszy przebieg sprawy należy do Sądu. Będzie Pani zapewne przesłuchana w charakterze świadka. Całe postępowanie sądowe jest bezpłatne.

POLONIA WALCZY z demoralizacją wśród sportowców

Trzy godziny trwały narady Zarządu K.S. Polonia nad sytuacją, jaka zaplanowała w sekcji piłki nożnej. Zdecydowano się na radykalne poczynienia, nawet gdyby spowodowały one spadek drużyny z I ligi. Usudrowienie stosunków, jakie zaplanowały wśród piłkarzy „czarnych koszu” wydawało się konieczne już od dłuższego czasu. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na zły zachowanie i wybujałe ambicje poszczególnych „asów” Polonii. Przejawiało się to przede wszystkim w niezwykłym lenistwie, jakie ogarnęło zawodników, którzy nie chcieli przychodzić nawet na treningi.

Komunikat Zarządu Polonii stwierdza, że postanowiono odwołać ze stanowiska kierownika sekcji p. Marmora, ustanawiając na jego miejsce kolegum, złożone z trzech osób: p. Kocorowskiego, Kotkowskiego i Murmora. Postanowiono również ukarać 4-tygodniową dyskwalifikacją Gierwalskiego za niesportowe zachowanie się na meczu Polonia — Wisła. Ponadto udzielono surowej nagany tym wszystkim, którzy postępowali w sposób nie liczący z mianem prawdziwego sportowca. Na przyszłość w drużynie będą mogli grać tylko ci zawodnicy, którzy systematycznie będą uczęszczali na treningi i wykazywać prawdziwe społeczne prowadzenie się.

Uchwała Zarządu K.S. Polonia jest już drugą próbą w piłkarstwie stołecznym walczyć z demoralizacją i przestępstwami w środowisku piłkarskim. Pierwszy krok uczyniła Legia, usuwając ze swych szeregów Cyganika. Drugi krok — może, nawet radykalniejszy, postanowił uczynić Zarząd jednego z najstarszych klubów Warszawy. Opinia sportowa stolicy śledzi bieg wypadków z zainteresowaniem, wierzając, że skontentuje się szumne słowa o podniesieniu morale sportu polskiego, a przystąpieniu do walki z przestępstwami. W tym celu, jak słychać, w niedługim czasie sport warszawski zostanie oczyszczony z niepotrzebnego elementu. Elementu, przynajmniej mu tylko szkodzi i nie imię.

K.

Z kopyta pojedają klacze po 300 tysięcy zł

Miss Victory w galopie za ogierami Czy Carolea będzie lepsza?

Dzień dzisiejszy urozmaicony będzie najciekawszą gonitwą dla klaczy 300 tys. zł. na dystansie 2.400 m.

Na start Liry wyjdzie 6 klaczy. Wyróżnić należy Miss Victory, która przewyższa zdecydowanie swe rówieśniczki. W próbach z ogierami Mecz Victory zajmowała 3. miejsce, 4. miejsce. Jest ona bardzo szybka, dogodniejsza dla niej jest dystans 1.600 m. niż dla dłuższego dystansu się nie boi. Najpoważniejszą konkurentką dla niej będzie Carolea. W nagrodzie „Krasne”. Miss Victory pokonała już łatwo Caroleę. Obecnie Carolea galopuje wyróżniając się przy szczególnym złożeniu się wścigu może pod ścisłym nadzorem wygrać. Po trzecią nagrodę jedzie Elogie. Typujemy Miss Victory, Carolea.

W gonitwie pierwszej arabów, z listy zapisanych koni wyróżnić należy Mlecha Śmiałowskiego i Wielką Zorę.

Trzy nieuleczone, angielskiego pochodzenia, ujętym w gonitwie drugiej. Szanse współzawodników są równe. Wydaje się jednak, że przy dogodnym starcie może triumfować Brześć.

W gonitwie trzeciej z dużą przewagą pójdą Galanteria i Rarissima. W gonitwie czwartej wśród 5 dwulatów krajowego pochodzenia trzy mają już za sobą po jednym zwycięgu. Z biegających już dobrze powinni pójść Aliant, z debiutantów doskonale galopuje Triest.

Z siedmiu koni zapisanych w gonitwie szóstej na wyróżnienie zasługują Parada III i Lume.

W gonitwie siódmej mocnym faworytem będzie Espoir. Teoretycznie zbieżnie ten gonitwy przebiegać nie po-

Trud piłkarzy na boisku i walka działaczy przy zielonym stoliku TO POCZĄTEK MISTRZOSTW W. O. Z. P. N.

Dzisiaj startuje warszawska klasa A do rozgrywek mistrzowskich. Walka o punkty zaczyna się, mimo że nie jest jeszcze znany pełny skład A-klas. Właściwie nie rozstrzygnięte zostało dotychczas, która drużyna: Okęcie czy Ruch z Piaseczna, będą dziesiątym zespołem. Mecze kwalifikacyjne dopiero się odbędą i zależnie od ich wyniku, kolejność w Piaseczna może spaść do klasy B, względnie spotkać ich ten przykry los.

Z dziesięciocznego składu klasy A u- był Mokotów i Bzura. Ta ostatnia będzie reprezentowała Okręg warszawski w II lidze. Z klasy niższej awansowała ponownie Żyrardowianka.

Cztery niedzielne spotkania odkrywają karty przeciwników. Wydaje się, że stosunkowo słabo wypadną rezerwy Polonii i Legii, które musiały oddać swych najlepszych zawodników do ligowych zespołów. Syrena szczęśliwie wylosowała wolny termin. Jest ona uważana za kandydata na tegorocznego mistrza, tym bardziej, że po przekształceniu w K. S. Samorządowiec zgromadzi najlepszych zawodników ze wszystkich drużyn stolicy, które w jakikolwiek sposób były związane z instytucjami miejskimi.

Groźnym konkurentem Syreny będzie Gwardia, czyli dawniejszy Góchów. Zespół ten trenuje Szczepaniak i, jak słychać, po odmołodzeniu składu, znajduje się w bardzo dobrej formie.

Podczas gdy na boiskach toczyć się będą rozgrywki jesienne we wszystkich klasach, 11 września odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie WOZPN. Omawiane będą na nim sprawy Wydziału Gier i Dyscypliny zawieszonego przez PZPN. Jak podaje dobrze poinformowane pismo sportowe, zawieszenie działalności WG i D WOZPN jest wynikiem walki o pozostawienie w klasie A Syreny, która w myśl przepisów powinna spaść do klasy B. Decyzję taką wydał Wydział Gier, jednakże Zarząd nie zgodził się z nią i nie zaakceptował jej. Rozwiązanie Wydziału Gier i Dyscypliny przez PZPN było więc uznaniem słuszności decyzji Zarządu WOZPN. Jak więc z tego wynika, nie zawsze prawda i paragraf przepisów triumfuje.

W tym wypadku zadecydować o porażce WG i D WOZPN zbyt duża ilość działaczy związanych z samorządem, a tym samym Syreną w Zarządzie WOZPN i WG i Dysc. PZPN.

Wydaje się, że Zebranie WOZPN będzie bardzo burzliwe i w razie ponownego wybrania WG i D w starciu składzie, zakończyć się może kompromitacją tych, którzy występowały przeciwko niemu. Chociaż, jak słychać, Zarząd WOZPN będzie miał również sporo zwolenników, może nie bardzo przekonanych o słuszności jego postępowania, ale wygrywających tarcia wewnętrzne dla własnych celów.

Rog.

LEKKOATLETYKA

GDZIE I KIEDY ODBEDĄ SIĘ ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

Nawet WOZLA nie wie

Zle się dzieje w Warszawskim OZLA. W sekretariacie poinformowano nas, że zawody z okazji „Dnia PZLA” odbędą się w sobotę o 17.30 na Stadionie W. P. Po przeczytaniu naszej wzmianki na stadionie zjawia się publiczność, zawodnicy, którzy przedtem o niczym nie wiedzieli i... panowie z WOZLA. Zdziwieni byli, że zamiast zawodów z udziałem lekkoatletów z obozu, startują głuchoniemi.

Dopiero później wyjaśniło się, że zawody okręgowe mają się odbyć podobno w niedzielę o godz. 10 rano. Jednak i o tym zawodnicy nie byli poinformowani i przyjdą na pewno dopiero po przeczytaniu notatki w prasie. Ale gdzie odbędą się zawody nie wiemy, bo kierownik głuchoniemych pokazywał nam program, w którym czytaliśmy, że właśnie w niedzielę ma się odbyć drugi dzień wewnętrznych mistrzostw głuchoniemych.

20 skąpych asów kolarstwa w przededniu dyskwalifikacji

Wszyscy zawodnicy, biorący udział w wścigu Warszawa — Praga — Warszawa, otrzymali rowery „Bałtyki” pod warunkiem, że zwrócą swój stary sprzęt do PZKol, który miał go przydzielić młodym, obiecującym zawodnikom. Dotychczas jednakże ani jeden reprezentant nie zwrócił swojego starego roweru. Wobec tego PZKol wystosował pismo do Kapiaka, Śmińskiego, Napierala, Micha, Wrzesińskiego, Rzeźnickiego, Gryniewiczza, Kuderta, W. Wójcika, Nowoczka, Wyglenda, Jankowskiego, Wandora, Motyki, Łazarczyka, Grzelaka, Sałgi, Wojcieszka, Czyża i Pietraszewskiego. Jeżeli wymienieni do 11 września nie spełnią obowiązku na nich obowiązku, zostaną automatycznie zawieszeni w prawach zawodników.

„Drukarz” ze „Świtem” na Elektryczność

Dziś, w niedzielę o godz. 17 na boisku „Elektryczności” (Wybrzeże Kościuszkowskie róg Tamki) zostanie rozegrane spotkanie między „Świtem” z Nowego Dworu a drużyną „Drukarza”. Zawody poprzedzi przed mecz rezerw o godz. 15. Dojazd autobusem „U” do Elektryczności.



To nie pokaz! Lekkoatletki na obozie przed Igrzyskami Bałkańskimi gimnastykują się pod okiem trenerów Gassowskiego i Wachowskińskiego.
Foto Franckowiak — API

KOLARSTWO

Obiecanka-cacanka

GUKF ciągle nie daje pieniędzy na tor kolarski

Budowa stadionu kolarskiego napotyka na ciągłe trudności. Do preliminarza budżetowego wstawione zostały sumy przyznane przez GUKF i różne instytucje. Wydatkowane już pieniądze, które wpłynęły od szeregu instytucji, jednakże do dziś dnia nie otrzymano miliona złotych od GUKF-u, mimo wielokrotnych przysięg i zapewnień ze strony przedstawicieli tego urzędu.

Ponadto GUKF dotychczas nie zaplanował podania złożonego do kancelarii Prezydenta o przyznanie dotacji na cel budowy toru.

Pieniądze przyznane przez GUKF potrzebne są na wykonanie robót zaprojektowanych na rok bieżący. Wydaje się jednak, że Komitet Budowy Stadionu Kolarskiego nie będzie ich czekał.

JUŻ CZAS zamawiać bilety na mecz z Węgrami

Polski Związek Piłki Nożnej, Warszawa, al. Stalina 22, przyjmując dnia 8 września zgłoszenia ministerstw, instytucji, partii politycznych, organizacji społecznych itd. na bilety wstępu na międzypaństwowe zawody piłkarskie Polska — Węgry w dniu 19 września w Warszawie. Ceny biletów: stojące zł 200, siedzące zł 300, 400 i 500.

Czy sztuczne lodowisko nie stopi się w słomianym zapale

Dużo było krzyku na temat budowy sztucznego lodowiska w Polsce, ale dotychczas nie zrobiono nic konkretnego w tej sprawie. Okazało się, że zapal minął równie szybko jak zima.

Obecnie bardziej konkretne możliwości budowy lodowiska w Katowicach wysunęła Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy KCZZ. Chodzi tu o tzw. Torak, który został zniszczony przez Niemców. W sprawie odbudowy lodowiska odbyła się w Katowicach konferencja z udziałem przedstawicieli KCZZ, oraz Związku Zaw. Przem. Metalowego, Chemików, Górników, Budowlanych i Kolejowych.

Postanowiono rozpisz konkurs architektoniczny na zaplanowanie obiektu sportowego, w którym uwzględnione zostanie sztuczne lodowisko, hala i basen pływacki.

Koszt odbudowy samego tylko Toraku wyniesie około 37 mil. zł. Natomiast całkowite wybudowanie hali i basenu pływackiego kosztować będzie ok. 100 mil. zł.

Koszty odbudowy pokryją wspólnie: Zarząd m. Katowic, KCZZ i zainteresowane związki zawodowe.

Przystąpiono już do wstępnych prac i zaangażowano inżyniera czełkiego, specjalistę od budowy sztucznych lodowisk. Odbudowany Torak będzie miał wymiary 60 x 60 m. Na trybunach powieści się 10 tysięcy widzów. Oddany do użytku zostanie nie wcześniej jak jesienią 1949 r.

Wyniki gonitw sobotnich

Gon. I, dyst. 3000 m, nagr. 70.000 zł. 1) Pióświt, 2) Daccia. Tot. 620, porz. 750.
Gon. II, dyst. 1800 m, nagr. 70.000 zł. 1) Sefer Pasza, 2) Arian. Tot. 330, fr. 360—570, porz. 600.
Gon. III, dyst. 2400 m, nagr. 75.000 zł. 1) Quarry, 2) Guanaco. Tot. 330, fr. 330—380, porz. 420.
Gon. IV, dyst. 1000 m, nagr. 150.000 zł. 1) Jaita, 2) Garda. Tot. 630, fr. 350—480, porz. 1500.
Gon. V, dyst. 1800 m, nagr. 75.000 zł. 1) Cheronea, 2) Zegarynka. Tot. 1470, fr. 330—330, porz. 3090.
Gon. VI, dyst. 1400 m, nagr. 50.000 zł. 1) Chorażanka, 2) Bastanza. Tot. 930, fr. 540—340, porz. 4800.
Gon. VII, dyst. 1800 m, nagr. 60.000 zł. 1) Argentum, 2) Izma. Tot. 1140, fr. 630—1170, porz. 12.690.
Gon. VIII, dyst. 2400 m, nagr. 60.000 zł. 1) Jolant, 2) Jabonna. Tot. 420, fr. 380—780, porz. 4770.
Triple, Sefer Pasza, Quarry, Jaita 930.
Quarry, Jaita, Cheronea 7950.
Jaita, Cheronea, Chorażanka 121260.
Cheronea, Chorażanka, Argentum 44310.
Chorażanka, Argentum, Jolant 4770

Wyścigi • Wyścigi • Wyścigi • Wyścigi

	Gonitwa I	Gonitwa II	Gonitwa III	Gonitwa IV	Gonitwa V	Gonitwa VI	Gonitwa VII	Gonitwa VIII	Gonitwa IX
NASZ TYPI	Mlech Śmiałowski Wielka Zora	Brześć	Galanteria Rarissima	Aliant Triest	Miss Victory Carolea	Lume Parada III	Espoir Gawor	Ganey Asta	Davos Lajor
Życie Warszawy	Wielka Zora Mlech Śmiałowski	Brześć	Jolant Ragyarda	Aliant Triest	Carolea Bron	Cesar Lume	Espoir Gawor	Ganey Silver King	Davos Lajor
Rzeczpospolita	Mlech Śmiałowski Wielka Zora	Bjotom	Jolant Ragyarda	Aliant Huragan	Miss Victory Bron	Lume Salerno	Espoir Gawor	Ganey Asta	Davos Deruiss
Konie w formie			Galanteria	Aliant		Parada III			
Wentualny luks			Jolant	Huragan		Cesar		Silver King	

Krystyna Szuka Miłości

Romana Dąbrowska

Krystyna Orzycka córka lekarza chciała wyjść za mąż za swego profesora, dużo starszego od niej. Na kilka dni przed ślubem pod wpływem swej siostry Ireny, przekonała się Krystyna, że swego narzeczonego nie kocha i ślub został odwołany.

Tymczasem wybuchła wojna, wrzesień 1939 r. Dr Orzycki, ojciec Krystyny, zginął pod gruzami domu. W czasie okupacji Krystyna przeżyła na tajnych kompletach, wstępując również, wprowadzona przez siebie do konspiracji. Dowódcą jej jest Jurek, który już po kilku miesiącach zakochał się w Krystynie. Oświadczył jej zostaje przyjęte. W czasie powstania Jurek ginie na barykadzie. Krystyna spotyka swą całą rodzinę w Milanówku i poznaje doktora Andrzeja.

Zamieszkali w Warszawie Z mieszkania Ireny udało się urządzić jako tako dwa pokoje. Pani Orzycka z Krystyną i dwiema dziewczynkami zajęły dawny, duży stołowy pokój. Władysław, Irena i Henio mieli drugi pokój. Było im ciasno, ale i tak uważali, że wygrali los na loterii. Wrócili do siebie. Znaleźli parę połamanych mebli — wyprute z włosa tapczany, trochę rozbitych skorup. Urządzili się jakoś możliwie.

Władysław zgłosił się do swego ministerstwa. Przyjął go od razu na dawne stanowisko. Jak każdy mężczyzna, pozbawiony swojej pracy, czuł się stale wykolejony. Teraz miał roboty, tyle jak nigdy. Było mu z tym dobrze. Irena również dostała posadę. Dzieci zaczęły się uczyć. Krystyna była zajęta nadal w szpitalu, który się przeniósł do Warszawy. Oczekiwała z dnia na dzień na możliwość powrotu do wyższych studiów. Pani Orzycka zakasała rękawy i bez żadnej pomocy gospodarowała, dbając o żywność oraz ubranie dla nich wszystkich.

Warunki były więcej, niż ciężkie. Bez światła, gazu i wody. Czuli się jednak szczęśliwi, bo wrócili do ukochanej Warszawy.

Tempo pracy było zupełnie inne, nowe. Byli pełni zapału i poczucia konieczności i celowości swej pracy.

Doktor Andrzej wyszukiwał sobie jakiś pokój w tej samej kamienicy. Wchodziło się tam niemal z narażeniem życia: z jednej strony ściana, z drugiej przepaść zburzonej części domu. Zamiast schodów — deski bez poręczy. W oknie dykt z małym kawałkiem szkl. Piecyk „koza” i do grzania, i do gotowania. Korytarz zresztą ze swego pokoju tylko w nocy. Całe dni pracował w szpitalu.

Gdy wracali kiedyś z Krystyną ze szpitala do domu, powiedział jej, wskazując mury:

— Widzisz Krystiu — cała moja przeszłość leży w ruinach — wszystko zostało zburzone. A teraz życie powstaje na nowo — tak jak i to miasto. To było — a to co będzie — to jesteś ty! Z tobą wszystko wydaje mi się łatwe.

— Tak Andrzeju — Krystyna smutnymi oczami patrzyła wokół siebie — tak będzie. Dziwne тіо ma nasza miłość.

Dodała po chwili: — Nie wyobrażałam sobie, że można przeżywać tak wielkie szczęście — mam tyle radości w sobie — tu właśnie... — w tym mieście grobów, a we mnie wszystko jakby śpiewało...

Szli, trzymając się za ręce. Andrzej nieraz pomagał Krystynie, gdy brnęli przez grzyby, góry i doły. Był uważny na każdy jej krok. Starał się usunąć każdą przeszkodę przed jej stopami.

— Jakaś ty piękna — mówił jej nieraz — nie wyobrażałem sobie, że uroda może mieć tak wielkie znaczenie. Patrząc na ciebie jest rozkosz. Twoje ruchy są taneczne, pełne harmonii, twój głos jest jak muzyka, twoje spojrzenie ma tyle ciepła i blasku. Dotyk twoich rąk jest niezrównaną pieszczotą. Jakże cudowną rzeczą jest miłość. To dziwne, przecież nie jestem już taki młody — niezadługo kończę 34 lata — a nigdy nie kochałem. Jako młody chłopak miałem parę miłości, takich zupełnie bez znaczenia. A potem przyszła Bronia, dobre, kochane dziecko. Teraz dopiero rozumiem, jak bardzo dalekie od miłości było uczucie, które miałem dla niej — Krystiu — ja się wprost boję. Czyż można aż tak kochać... czy może być tyle szczęścia w człowieku...

Ich miłości nie podobno było ukryć. Widzieli ją wszyscy. Szło od nich tyle piękna miłosnego...

Pani Orzycka z troską matczyńską mówiła do Ireny:

— Boję się tej miłości dla Krysti. Mam jakieś przeczucie nieśczęścia. Sama nie wiem, dlaczego. Ostatecznie przecież nawet nie wiadomo, czy on jest wdowcem. Zdaje sobie sprawę, że nikt i nic tu nie pomoże. Jestem starą kobietą — sama przeżyłam wielką miłość do waszego ojca, ale naprawdę... tak jak on!... coś w nich jest, co mnie przejmują podziwem — zachwytem i lękiem.

— Daj spokój, matko, mówiła Irena — kochają się bardzo — bardzo — jest im dobrze. Po co się gnębić na zapas? Krystynie należy się szczęście — pomyśl, swoje najpiękniejsze lata młodości najwcześniejszej przeżyła w grozie i ciągłym wyrzekaniu się. Myśm w tym wieku tańczyły, miałyśmy pełnię życia, a to biedactwo miało tyle straszliwych wrażeń, a tak nie z radości. Potrzeba jej trochę uśmiechu. Czy widzisz jej oczy promienne? To nie ta sama Krystyna. Z niej tryska wprost ochota do życia i szczęścia... wielkie szczęście...

— Czy nie za wielkie? Ona nie mogłaby się już wyrzec tego, co zdobyła teraz, nie umiałaby już żyć bez Andrzeja...

— A dlaczego miałaby się wyrzekać Andrzeja?! — zawołała Irena. — Mamo, nie przesadzaj w swojej trosce matczynej!

(D.e.n.)